Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków niedziela 16 lipca 1933 Nr 195

Aktualne troski rządu:

Pomoc dla rolnictwa i ulgi podatkowe

Wśród lipcowych upałów trwają ciągle narady w łonie rządu. Przoduje ministerstwo skarbu, stąd prosty wniosek, że konferencje te odnoszą się do spraw gospodarczych i finansowych.

Sytuacja finansowa i budżetowa państwa jest ciężka. Nadzieje na lepszą konjunkturę na międzynarodowe porozumienie musiały w obliczu rozwoju wypadków zmaleć, a nawet całkowicie stopnieć. Pozostało oparcie się o własne siły. Wyrazem tego nastawienia był zjazd gospodarczy w Warszawie i cały szereg zjazdów w poszczególnych okręgach. Po tej samej linji idzie działalność Funduszu Pracy.

Podstawą życia gospodarczego Polski jest rolnictwo i dlatego w akcji rządowej szczególnie baczną uwagę zwrócono i zwraca się na rolnictwo. Zajduje to swój wyraz w szeregu rozporządzeń, mających na celu oddłużenie rolnictwa a przez to podniesienie opłacalności warsztatów rolnych. Dalszym etapem w tej dziedzinie jest specjalne uwzględnienie interesów rolnictwa w eksporcie. Zwraca się na to obecnie uwagę przy nowozawieranych traktatach handlowych.

W chwili obecnej rząd rozpatruje sprawę niezmiernie ważną, a mianowicie zagadnienie zaległości podatkowych. Ze strony zainteresowanych były wysuwane radykalne projekty, a mianowicie skreślenie tych wszystkich zaległości. Były też projekty mniej radykalne, jak częściowe umarzania zaległości pod warunkiem regularnego płacenia bieżących podatków. Przeciwnicy takiej akcji podnosili nie bez słuszności, że umarzanie podatków będzie premją dla złych podatników. Rząd miał inne zastrzeżenia natury jeszcze bardziej zasadniczej: skarb państwa nie może rezygnować z bardzo poważnych sum, jakie tworzą zaległości i które w pewnej mierze są ściągalne. Sumy te odgrywają również pewną rolę w budżecie państwowym. Z drugiej strony jest jasnem, że zaległości rosną a wpływy mimo wszystko są mniejsze. Zreorganizowanie aparatu egzekucyjnego nie mogło być lekarzem na wszystkie dolegliwości. W ten sposób zagadnienie zaległości podatkowych znalazło się znowu na porządku dziennym.

Projekt rządowy w tej mierze jest kompromisowy. Przewiduje on rozłożenie tych zaległości na 10 lat przyczem spłata ich ma się odbyć w 20 ratach. Dalszem udogodnieniem i ulgą dla dłużnika ma być zniesienie procentów za zwłokę. Ostateczna decyzja w tej właśnie sprawie zapadnie na najbliższem posiedzeniu komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Polska otrzyma dalsze pożyczki

Tak twierdzą w kołach finansowych Londynu

W kołach finansowych Londynu wyrażane są poglądy, że parafowana ostatnio pożyczka elektryfikacyjna jest pożyczką kluczową, która otworzy strumień dopływu kredytów angielskich do Polski.

Oczywiście, że trudno jest przewidzieć, czy nadzieje te się sprawdzą. Z jednej bowiem strony Polska niewątpliwie posiada szereg warunków, które mogą działać przyciągająco na kapitał zagraniczny. Należy do nich przedewszystkiem nasza polityka walutowa, która utrzymała nienaruszony autorytet Polski, jako solidarnego dłużnika, honorującego w pełni swoje zobowiązania.

Z drugiej jednak strony rzeczą powszechnie znaną jest to, iż nasze ustawodawstwo, zwłaszcza zaś podatkowe, było tym czynnikiem, który działał odstraszająco na kapitał zagraniczny. Kapitał angielski więc, który odznaczał się zawsze dużą ostrożnością, widocznie przewiduje, że na tym odcinku nastąpią jakieś reformy.

Surowe kary na dyrektorów kopalń

Więzienie i grzywny pieniężne

KATOWICE. (PAT).— Wszoraj został ogłoszony wyrok w rozprawie, jaka toczyła się w dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Rybniku przeciw dyrektorom kopalń Bluecher i Donnersmark. Obaj oskarżeni dyrektorowie Vogt i Buzek skazani zostali, w myśl aktu oskarżenia, na pół roku więzienia, 20 tysięcy zł. grzywny oraz po 2 tysiące kosztów sądowych każdy. Dyrektorowi Vogtowi, z uwagi na jego wiek, karę więzienia zawieszono, zarówno oskarżeni, jak i prokurator zgłosili apelację od wyroku.

Zamieszki robotnicze w Ameryce

23 tysiące robotników porzuciło pracę

NOWY JORK, (PAT). Poważne zamieszki robotnicze wybuchły w Stanach Zjednoczonych jednocześnie z podjęciem przez władze administracyjne wysiłków, zmierzające do opracowania regulaminów, określających wysokość płac i warunków pracy. W rozmaitych gałęziach przemysłu w Bostonie, Massachussetts, Filadelfji, Nowy Jorku, Scrantonie i w Reading zastrajkowały zgórą 23 tysiące robotników.

W innych gałęziach przemysłu rozpoczęły się też strajki manifestacyjne dla uczczenia już strajkujących robotników.

Tragiczna wycieczka po Wołdze

Utonęło 70 osób

BERLIN, (PAT). Biuro Wolffa donosi z Moskwy: Na Wołdze wpobliżu Jarosławia wywróciła się barka, na której znajdowało się 250 wycieczkowiczów. Więk szość jadących zdołano uratować, jednakże około 70 osób utonęło.

Jako przyczynę katastrofy podają przeciążenie barki. Prokuratorskie władze zarządziły pociąg nięcie do odpowiedzialności organizatorów tej wycieczki. Członkowie najwyższego trybunału udali się niezwłocznie do Jarosławia.

Przerażająca klęska głodu w Rosji

Uciekinierzy-koloniści z Sowietów szerzą potworne wieści o mękach ludu

Gazety berlińskie podają wywiady z uciekinierami z Rosji, kolonistami niemieckimi. Uciekli oni z Rosji przed potęgującą się z dnia na dzień klęską głodu.

Uciekinierzy opowiadają potworne rzeczy. Jeden z nich opowiada pod przysięgą, że widział na własne oczy, jak oszalała z głodu kobieta zamordowała dwoje swoich dzieci i jadła ich mięso!

Inni uciekinierzy podają, że konający z głodu chłopi, rozkopywali groby wywlekali świeżo pogrzebane zwłoki i przygotowywali jadło z trupów. Po jednej z takich uczt, na której spożyto ciało nieboszczyka, kilkanaście osób, biorących w tem udział skonało w straszliwych męczarniach.

Na placu jednego z miast gubernialnych pewien kolonista widział setki włościan, leżących pokotem, zmożonych głodem. Nikt nie usiłował im pomóc. Zresztą byłby to wysiłek bezcelowy. Wielu z nich konało wśród trupów, towarzyszy strasznego losu.

Eskadra włoska triumfuje

W dalszym ciągu pomyślnego lotu eskadra włoska o godz. 20 min. 35 według czasu środkowoeuropejskiego przyleciała do Shediac. Wodowanie odbyło się szczęśliwie. W Shediac eskadrę włoską powitały tłumy publiczności.

Wczoraj o godz. 8 m. 51 Włosi odlecieli do Montrealu.

GIEŁDA

Dolar — 6,22, rubel złoty — 4.88, marka niemiecka — 2.10, funt szterlingów — 29.80. Obroty dewizami większe, tendencja przeważnie mocniejsza dla dewiz europejskich.

Pomoc ofiarom powodzi

W związku z klęską powodzi na obszarze województw stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego, ministerstwo opieki społecznej przekazało na pomoc doraźną dla poszkodowanej ludności sumę 27.000 zł. Z kwoty tej przeznaczono 20.000 zł. dla ludności województwa stanisławowskiego, 4.000 zł. dla województwa lwowskiego i 3.000 zł. dla tarnopolskiego.

Specjalny delegat ministerstwa, insp. Tyrakowski, objeżdża obecnie tereny dotknięte klęską powodzi, celem stwierdzenia wyrządzonych szkód i potrzeb miejscowej ludności.

Tczew, Leszno i Ostrów podporządkowane wojewodzie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie o wyłączeniu trzech miast pogranicznych na Pomorzu: Tczewa, Leszna i Ostrowia z pod kompetencji wydziałów powiatowych. Miasta te podporządkowane zostają bezpośrednio wojewodzie pomorskiemu.

Subwencje i pożyczki funduszu pracy

Fundusz pracy wypłacił dotychczas w formie subwencji i pożyczek na uruchomienie robót publicznych około 7 miljonów złotych. Wszystkie projekty funduszu pracy przewidują wypłatę przyznanych pożyczek w drodze kilkunastu rat, w miarę wpływów podatkowych.

W dyrekcji funduszu pracy odbywają się od kilkunastu dni konferencje zainteresowanych czynników rządowych i społecznych w sprawie ustalenia programu robót publicznych na rok 1934.

Katastrofa samolotu policyjnego

Pilot ciężko ranny

Wczoraj w rannych godzinach wystartował do lotu treningowego na samolocie szkolnym z eskadry policyjnej, uczeń Adam Kocik.

Samolot szybował bez defektu w ciągu dłuższego czasu, gdy nagle, nad Rakowcem, motor za przestał normalnie działać. Rozpaczliwe wysiłki Kocika celem unormowania lotu spełzły na niczem.

Wreszcie samolot runął w Rakowcu na budynek miejskiej szkółki ogrodniczej. Samolot został doszczętnie zdruzgotany. Gdy okoliczni mieszkańcy pośpieszyli z pomocą, zastali Kocika leżącego, nieprzytomnego na zdruzgotanem skrzydle samolotu.

Po udzieleniu doraźnej pomocy Kocika w stanie b. ciężkim odwieziono do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego.

ŚMIERĆ DWÓCH LOTNIKÓW

Jeden z aparatów, biorących udział w ćwiczeniach nocnych spadł pod Murowaną Gośliną.

Podporucznik pilot Orłowski i por. obserwator Wierusz ponieśli śmierć na miejscu. Aparat uległ rozbiciu.

Nie było spisku — mówią obrońcy

w procesie przywódców Centrolewu

Wczorajszy, trzeci z rzędu dzień rozprawy sądu apelacyjnego przeciwko Centrolewowi przyniósł mowy obrończe.

Z rana sala rozpraw i ława oskarżonych były prawie puste, później jednak zaczęły się zapełniać, w miarę wzrastania zainteresowania przemówieniami adwokackiemi.

Adwokat Antoni Landau, obrońca skazanego na trzy lata więzienia b. posła Adama Ciołkosza z Tarnowa, polemizował z oskarżeniem i treścią motywów wyroku sądu okręgowego, twierdząc, że nie można zarzucać oskarżonym spisku na rząd, bo spiskowców ożywia przedewszystkiem jednomyślność działania i zbiorowa wola, czego tutaj nie było, bo sam prokurator dziwił się przecież, że nad Centrolewem, jako zlepkiem sześciu stronnictw o skrajnych programach i przekonaniach.

— Nie można brać dosłownie wszystkiego tego, co mówca w zapale na wiecu wygłasza. Gdybyśmy to zrobili, to powiedzenie, że Centrolew jest „sztabem", nakazywałoby nam doszukiwania się organizacji utworzonej według wzorów wojskowych, a powiedzenie znów, że Centrolew był „domem zajezdnym", zmusiłoby prokuratora do żądania świadectwa przemysłowego na dom zajezdny... Podczas rozprawy w sądzie okręgowym, oskarżeni mówili między sobą, że o niektórych z nich, przez okrągły miesiąc lub parę tygodni przewód sądowy nie wspominał całkiem, zajmując się innemi kwestjami. Gdzież więc ta spoistość zamachowców? Sąd nie mógł wyrobić sobie zdania, z kogo składa się spisek, bo raz się mówi, że Centrolew był spiskiem na rząd, to znów, że w łonie opozycji doszło do spisku, obejmującego więcej osób, niż jest oskarżonych i w stosunku do innych procesu nie wszczęto.

— Dlaczego się jednych oskarżać, a drugich nie? Przecież prawo jest równe dla wszystkich i w Polsce niema przywileju, pozwalającego prokuratorowi zaniechać ścigania niektórych obywateli. Z czyjej winy zdarzyły się wypadki 14 września 1930 r. nie rozstrzygnięto, a ekscesy były wyraźnie sprzeczne z wolą przywódców.

Mowa adw. Landaua trwała zgórą dwie godziny. Po nim przemawiał adw. Stanisław Benkiel. obrońca posła Stanisława Duboisa z Warszawy.

Zbijał on twierdzenia, że PPS miała liczną broń palną i milicję do walk ulicznych.

— Świadek Kawecki, naczelnik bezpieczeństwa zeznawał, że w Sejmie i na ul. Wareckiej 7, PPS gromadziła granaty, rewolwery i karabiny. Te informacje nieprawdziwe pochodzić musiały od konfidentów i p. Kawecki sam im nie wierzył, w przeciwnym razie, mając dostateczne środki w swej mocy, tę broń by wykrył i przyniósł na stół sędziowski.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Niech się wyrzeknie obrzydliwych „miłostek"

Zdania w dalszym ciągu wybitnie podzielone. Np. „Kosa" z Warszawy pisze:

„Sprawa Pani nie jest bynajmniej tak prosta, aby można było o niej powiedzieć stanowczo „tak" lub „nie". Przed wypowiedzeniem sądu należy wniknąć w jej podłoże psychiczne. Podłoża tego nie znam ani ja ani nie mogą znać inni czytelnicy. Znać je może tylko Pani i p. Karol. Postaram się jednak na podstawie listu Pani wniknąć w psychikę stosunku Pani do narzeczonego i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Sądząc ze sposobu Waszego poznania się, widzę, że narzeczony Pani jest człowiekiem nowoczesnym w całem tego słowa znaczeniu, a i Pani również nie jest kandydatką na benedyktynkę. Ale, mojem zdaniem, królewicz serca Pani posuwa się w swej nowoczesności zbyt daleko. Powinna więc Pani przeprowadzić z nim odpowiednią rozmowę, a sądzę, że jeżeli p. Karol kocha Panią prawdziwie; odniesie to pożądany skutek.

Musi on sobie uprzytomnić, że prawdziwa miłość nie polega na zaspakajaniu żądz. Jest to tylko pożądanie. A pożądanie kończy się w chwili zaspokojenia podniet. Jedynie miłość prawdziwa trwa wiecznie. Jeżeliby narzeczony Pani pozostał nadal przy swoich przekonaniach, trzeba będzie podać w wątpliwość szczerość jego uczuć. Jeżeli kocha Panią, powinien stanowczo wyrzec się swych stosunków z kobietami z półświatka i niech postara się o zrealizowanie możności poślubienia Pani.

Niech Pani ani na krok nie ustępuje ze swego stanowiska. Zostanie nieślubną żoną mogło by być naturalnie usprawiedliwione, lecz podobne postępowanie jest wielkiem niebezpieczeństwem społecznem, przeto przez wszystkie religje uznane zostało za grzech.

Co do Pani zaś muszę dodać, że w swej wędrówce życiowej spotykam po raz pierwszy kobietę, która ma możność, jak sądzę, szczerze, przyznać się do swej niewinności, choć przeżyła już 18 lat. Niestety, takie czasy teraz nastały.

A więc, Panno Niusieńko: rozchmurzyć czoło, nie myśleć o żadnych strasznych rzeczach i wziąć się energiczniej do swego chłopca".

Dwa krótkie listy z dwóch dzielnic Polski inaczej tę sprawę oświatlają. P. Hieronim Lib. z Przemyśla twierdzi:

„Pani Niusieńka nie musi prawdziwie kochać p. Karola. Jeżeliby go kochała prawdziwie, nie namyślałaby się ani na chwilę. Co do mnie, do niczego p. Niusieńki nie namawiam, bo nie chcę brać na siebie odpowiedzialności za jej dalsze losy. stwierdzam tylko fakt. Kobieta, która kocha prawdziwie nie namyśla się ani chwili, lecz z radością zespala się z człowiekiem ukochanym. Kto myśli: co to będzie, jak to będzie, ten już nie kocha prawdziwie".

P. Marysia M. z Brodnicy pisze nam:

„Przeżyłam coś podobnego, jak Pani. Wahałam się bardzo długo. Ale świadomość, że przez mój upór mój narzeczony musi wyładowywać swoją żądzę — choć z obrzydzeniem — u płatnych dziewek, zdecydowała o moim losie. W nagrodę za moje poświęcenie, ze zdwojoną energją zabrał się do poszukiwania pracy i przy pierwszej możliwości ożenił się ze mną. Jesteśmy ze sobą bardzo, bardzo szczęśliwi".

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

„Rosyjska natura"

zaprowadziła pijaka do więzienia

(S. L.) Szedł Akim Czułaj ulicą Miodową i gorzko płakał.

— Pogibła Rosja na wieki. Cara niema, stójkowego niema...

Przypomniał sobie dawne dobre czasy kiedy to w Wołogdzie brał kupców za mordę i wymyślał ludziom od sukinsynów. Żeby szacunek dla władzy mieli. Prystawem był — czyli po naszemu — starszym przodownikiem.

Przypomniał sobie z satysfakcją, jak to na rynku przemawiał do narodu, nogami tupał i groził poczciwym mieszczanom Sybirem i katorgą i jak na zakończenie kropnął stolarza Efima Pozbatego, znanego buntowszczyka w chudy, twardy pysk...

A teraz co? „Cyrk", rozmaita swołocz w sąsiedztwie, śmierdząca prycza, pluskwy duże jak kopiejki — i w mordę bić nie wolno.

A że był z natury wojowniczy i w dodatku mocno pod gazem spróbował dać upust szerokiej, rosyjskiej naturze i zaśpiewał: „Wołga!" Była godzina 6 nad ranem. Z okien wyjrzały zaspane i przestraszone fizjonomje lokatorów, którym się jakoś w głowie pomieścić nie mogło, że kozacy wrócili. P. Czułaj każdej wychylonej głowie pokazywał język i ...figę.

Potem rozbił szybę w pewnym bardzo przyzwoitym sklepie. A potem... objął babę, idącą z koszykiem warzyw na targ i serdecznie ją ucałował.

— Krasawico ty moja, gołubka prekrasna...

Babina, którą nieoczekiwane amory zupełnie zbiły z tropu, wierna żona i matka dzieciom — podniosła wrzask na całą ulicę

— Ratunku, bandyta!

Bóg jeden raczy wiedzieć dlaczego nazwała Czułaja bandytą. Przecież krzywdy jej nie zrobił. cnoty nie ruszył...

Na krzyk kobiety przybiegł zdyszany policjant i zastał Czułaja, wygodnie rozłożonego w rynsztoku.

— Gdzie bandyta?

— A tu?

Spojrzał posterunkowy na pasażera, nie bardzo babie uwierzył i zabrał „prystawa" do komisarjatu.

W areszcie p. Akim zabrał się do rzetelnej pracy, Starannie rozebrał piec i dawaj bombardować cegłami dozorcę.

Potem zasnął łagodnym snem niewinnego niemowlęcia.

Na rozprawie tłumaczył się p. Czułaj... tęsknotą za „matuszką" Rosją.

— Żałość wzięła, chciał ja zapomnieć o całej sobaczej żyzni. Wot i całował i wot dozorcę skrzywdził.

Sąd jednak nie wziął pod uwagę, wzruszających pobudek awantury i skazał b. prystawa, a obecnie zapijaczonego żebraka, na 2 miesiące więzienia.

Wesoły Kącik

LOS BOHATERA



— Oj, co za czasy! Ciężkie czasy! biadali dwaj warszawscy doliniarze. Jak żyć, z czego żyć? — wyciągniesz facetowi portfel — gotiu, ani śladu. — Kwity lombardowe — tylko znajdziesz...

Wtem wzrok ich padł na wielki napis: „Pracujesz w Warszawie — odpocznij na Wiśle".

— Te, Wicek, a może zrobim odwrotnie; popracujęm na Wiśle, a odpoczniem w kreminale — dodał zcicha Felek.

— Też żeś się wybrał bracie — dodał już głośniej — do golasów?!

— Nim golas stanie się golasem, ubranko, zegarek zostawić se na brzegu musi, a facetki, powiadam ci, Wicek! Idziem...

— O, rany, patrzno się, jakie brzuchate, niekryzysowe wszystko tu przyłazi! A kobitki! Strasznie jestem kontenty, żeśmy tu przyszli.

— Wicuś, a teraz spójrzno, o tu na lewo, na tego śpiącego faceta. Marynarkie se pod głowę podłożył, wygodnie, owszem, zegareczek złoty z kieszonki sobię na mnie mruga. Weź go, Wicuś, pod swoją opiekę, a ja za tą kobitką popędzę, co tu idzie, bo mi się strasznie udała.

W tem krzyk: Ratunku, ratunku! Kobieta tonie, ot tam!

— Wicek. Uwaga. Wszystko teraz z ciekawości do brzegu przypędzi. Pamiętaj o zegarku. A ja kobiecie na ratunek pośpieszę. Mam, widzisz, słabość do kobiet.

Skoczył Felek odważnie do wody ratować tonącą, aż po zbitej gromadce ludzi przeszedł szmer podziwu.

Tymczasem Felek przypłynął już do brzegu z niedoszłą topielicą i spojrzał ukradkiem na stojącego opodal Wicka. Porozumieli się.

— Dobrą nasza, a teraz w nogi! Trza korzystać z zamieszania. Wicek i Felek pośpiesznie się zaczęli oddalać.

Wtem ktoś z tłumu zauważył oddalających się.

— Co za niezwykła skromność! Wyratował człowieka i ucieka przed podziękowaniem!

— Trzeba koniecznie dogonić bohatera! — zawołał ktoś z tłumu.

Gromadka ludzi zaczęła wymachiwać rękoma, a potem biec.

— Wicek, rany boskie gonią nas! Widać ten brzuchaty spostrzegł się, że zegarek znikł. Uciekajmy co sił.

Bohaterów schwytano, przy owacji wytrząśnięto im skradziony zegarek i strzepano skórę.

(M. W.)

WĘDRÓWKI PO POLSCE.

Najstarsza synagoga

„Synagoga janowiecka należy do najstarszych domów modlitwy Izraela w Polsce — pisze ksiądz dr. W. Chrzanowski w swym „Przewodniku po Janowcu".—Wybudowana ona została w 1387 r. z białego kamienia o oryginalnem poddaszu z masywnemi narożnemi filarami".

Korzystając z pobytu w Janowie, wstępuję w progi prastarego domu modlitwy. W olbrzymiej sali chłód, idący od grubych murów, przenika aż do szpiku kości. Powaga wielka bije od malowideł ściennych, symbolizujących różne modlitwy.

— Dawniej ludzie nie umieli czytać, a może tylko rabin znał się na piśmie, to też musieli modlitwy wymalować na ścianie, aby pobożni ludzie mogli z nich korzystać — tłumaczy naiwnie oprowadzająca po synagodze.

Dumna z wiekowego zabytku, który był narzędziem kultu jej przodków, odgrywających za czasów Zygmuntowskich zarówno w Kazimierzu, jak i w Janowcu, wielką rolę, wyciąga z ukrycia starożytną księgę modlitw „Syder".

— Ta księga zawiera modlitwy na cały rok. Jest pisana odręcznie na pergaminie. Niech pan weźmie do ręki kartę. Ze skóry. Praca nad tą księgą została ukończona w 1504 roku — informuje dalej sędziwa Żydówka.

— A tu w ścianie jest najświętsze miejsce. Mieszczą się tutaj rodały. Tora, spisana na cielęcej skórze, którą gminie żydowskiej ofiarowali pierwsi dziedzice zamku w Janowcu. Również portjera do Aaron Kodesz jest darem panów zamkowych.

— Czy wiadomo, kto był pierwszym rabinem w Janowcu?

— Wiadomo, wiadomo! Był nim Mószek Henel Kahana Szapiro — odpowiada oprowadzająca. Dobre to były czasy... Ale niech pan spojrzy wyżej, nad portjerą do Aaron Kodesz. Widzi pan malowidło? Piękne, co? A widzi pan w środku Białego Orła? Jak tylko synagoga powstała, został on wymalowany. Przetrwał dobre i złe czasy, a nawet Moskale nie zdołali go wypłoszyć z naszej synagogi. To polska synagoga! — dodaje z dumą żydówka. (W.)

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 15.50 Skrzynka wojskowa i strzelecka. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Koncert kameralny z płyt 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „W rocznicę Grunwaldu". 18.35 Koncert z Ciechocinka. 19.00 Koncert wokalny z płyt. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert orkiestry. 21.05 Dziennik wieczorny 21.15 Wiadomości ogrodnicze. 21.30 Koncert Szczepanowski. 22.00 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

ZE ŚWIATA PRACY

Skandal w Dyrekcji Lasów Państwowych

Robotnicy stracili pracę, bo drzewo idzie zagranicę

Jesteśmy w posiadaniu rewelacyjnych materjałów, które charakteryzują skandaliczną gospodarkę w warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Władze nadzorcze muszą czemprędzej oczyścić atmosferę którą wytwarzają „dziwne stosunki", jakie się ustaliły od dłuższego czasu na terenie działania warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, bo w pierwszym rzędzie dzieje się krzywda robotnikowi, a również interes państwa jest silnie zagrożony.

Skandal, na który chcemy zwrócić uwagę władz, ma tło następujące: W Nowym Dworze istnieje fabryka dykt, która podczas ruchu daje zatrudnienie 300 robotnikom. Produkuje ona dyktę z drzewa olchowego, dyktę doskonałą, która ma zapewnione zagraniczne rynki zbytu. Surowiec do przetworu dostarczały lasy państwowe, a ściślej mówiąc warszawska Dyrekcja Lasów Państwowych.

Kiedyś w fabryce tej było bardzo źle. Robotnikom nie wypłacano zarobków, ciągłe tarcia powodowały chaos. Dość powiedzieć, że na przestrzeni pół roku robotnicy musieli kilkanaście razy przystąpić do strajku w obronie zagrożonych interesów własnych. Wreszcie po wielu trudach i zabiegach organizacyjnych 15 lutego r. b. fabrykę przejęła spółka pod nazwą „Dykt-Olch".

Nowa dyrekcja wypłaciła robotnikom zaległości, z całą skrupulatnością regulowała bieżące należności, ustabilizowała płace na poziomie o 50 proc. wyższym niż w państwowych dykciarniach. 300 robotników miało pracę i zapewniony byt.

A teraz zaczyna się skandal. Fabryka produkowała dyktę w sposób zarobkowy. Lasy państwowe dostarczały olchę, a fabryka ją przerabiała. Takie były warunki zgodnej współpracy i takie gospodarcze podłoże istnienia fabryki, jak i egzystencji robotników w niej zatrudnionych.

Z niewiadomych powodów (piszemy „niewiadomych", bo nie chcemy narazie w nie wnikać) Dydekcja Lasów Państwowych wystąpiła do zarządu fabryki z żądaniem wydzierżawienia fabryki państwu. Fabryce ta propozycja nie dogadzała, więc wystąpiła w odpowiedzi z następującemi propozycjami:

1) Albo państwo przejmie na własność fabrykę, urządzoną nowocześnie, i cenę sprzedażną ustali specjalna komisja szacunkowa (fabryka ma wartość 2 miljonów)

2) Albo Dyrekcja Lasów Państwowych będzie dalej przerabiała drzewo na warunkach dotychczasowych.

3) Albo Dyr. Lasów Państw. będzie sprzedawała fabryce surowiec.

Żadna z tych propozycyj nie została uwzględniona przez Dyrekcję Lasów Państw. Wytworzyła się więc taka sytuacja: Lasy nie dostarczają fabryce drzewa, bo upierają się przy swej nieuzasadnionej propozycji, fabryka nie może produkować, bo brak jej surowca, a robotnicy poszli na zieloną trawkę, bo są niepotrzebni. Nikogo nie wzrusza, że 300 rodzin robotniczych pozostało bez chleba, bo ktoś, jakiś dygnitarz, czy spekulant, chce postawić na swojem.

Tymczasem, jakoby na pogłębienie moralnej udręki robotnika, leży od 3 miesięcy na Narwi przed fabryką 2.000 metrów sześciennych drzewa olszowego, gotowego do przeróbki, a kanałem Ogińskiego płynie 8.000 metrów sześciennych surowca.

Dyrekcja Lasów Państw. drzewa sprzedać nie chce. Fabryka chce płacić taką samą cenę, jaką płaci Epstein z Gdańska, który surowiec wysyła zagranicę, albo jaką płaci Lurie, który wysyła drzewo do Austrji, gdzie dzięki naszej olsze przerabia robotnik austrjacki dyktę sowiecką.

Naskutek uporu Dyr. Lasów Państw. eksportujemy surowce zamiast fabrykatów. To skandal. który musi być napiętnowany!

Dykta nowodworska jest znana na całym świecie p. n. „fadaku". Przy tej produkcji zatrudnieni są robotnicy, zużywane są przetwory chemiczne, wytwarzane w innych polskich fabrykach. Za eksport dykty otrzymać można 6 razy tyle, co za surowiec. Oczywiście ma to olbrzymie znaczenie dla naszego bilansu handlowego i życia gospodarczego. Jednakże interes państwa zdaje się nie być decydującym czynnikiem dla pewnych dygnitarzy.

Przy sposobności musimy zwrócić uwagę na dziwną rolę niejakiego Gellera, jaką odgrywa w Dyr. Lasów Państw. Czy p. Geller jest urzędnikiem Dyrekcji? Nie! To faktor, pośrednik, zadomowiony w Dyrekcji. Ponoć każda tranzakcja drzewna musi przejść przez jego ręce. On ponoć toruje drogę do p. p. Loreta i Panka. Dlaczego? Czy i od Gellera zależy, by 300 robotników znalazło pracę w Nowy Dworze? Opinja publiczna musi otrzymać odpowiedź na te niepokojące pytania!

Rzemiosło, a dostawy państwowe

O planowy program państwowych dostaw

Wielokrotnie poruszaliśmy na naszych łamach sprawę uregulowania dostaw państwowych w ten sposób, by uwzględniony został w szerokim zakresie interes rzemiosła i spółdzielni pracy.

Zagadnienie to ma swą stronę społeczną, ma i gospodarczą, które silnie ważą na rynku pracy.

Dla robotnika i rzemieślnika nie jest obojętne, kto będzie otrzymywał dostawy, jak nie jest obojętne ile osiągnie za swą pracę.

Dobrze więc się stało, że powołane władze zajęły się tą sprawą, a na szczególne wyróżnienie zasługuje inicjatywa Rady Izb Rzemieślniczych, zmierzająca do czynnego wciągnięcia organizacyj rzemieślniczych w pracę nad dostawami państwowemi.

Rada Izb Rzemieślniczych wydała ciekawą broszurę p. t. „O roli rzemiosła w dostawach państwowych i o kredytach państwowych dla rzemiosła", w której znalazł się interesujący nas referat posła Edwarda Idzikowskiego.

Autor w ten sposób określa rolę gospodarczą państwa:

„Państwo, jako organizm, posiadający cele i środki działania niepomiernie silniejsze od tych, które posiadają odosobnione jednostki i grupy, musi regulować życie gospodarcze, musi wpływać na usunięcie z niego niepewności i kryzysów, prowadzących do pozbawienia pracy mas robotników i niszczenia drobnej i średniej produkcji.

Życzliwe stanowisko państwa może się w wysokim stopniu przyczynić do rozwoju ekonomicznego tych grup gospodarczych, które mają prawo do życia i które mogą stworzyć podstawę dobrobytu społecznego. Dzisiaj zaś rola rzemiosła i drobnego przemysłu, średniego i drobnego rolnictwa w państwie polskiem rośnie tak szybko i olbrzymieje, że w imię dobra publicznego wymaga ono coraz większego wpływu na ogólną politykę gospodarczą państwa.

To ciężkie zadanie przypadło w roli ministrowi przemysłu i handlu. Jednym ze sposobów i środków, to planowy program państwowych dostaw przy uwzględnieniu roli, siły i znaczenia rzemiosła w Polsce".

Do słów tych, które się pokrywają z naszemi argumentami, pragniemy tylko dodać życzenie, by program ten został najrychlej urzeczywistniony.

Letniska S. U. P.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych rozwinął bardzo pożyteczną działalność letniskową, uprzystępniając swym członkom godziwe spędzenie urlopu na „łonie natury". W dobie szalejącego kryzysu gospodarczego, który zrujnował budżety rodzin pracowniczych sprowadził możliwości płatnicze poniżej minimum, akcja ta ma doniosłe znaczenie.

Komisji uzdrowiskowej S. U. P. przewodniczy p. Kowarski, a w jej skład wchodzą pp.: Eberhardt, Stypiński, Jastrzębski, dr. Chorzewski, dr. Warmski, Mitarnowski Saba i Bereziński.

S. U. P. ma swe letniska w Kazimierzu nad Wisłą, Ciechocinku, Kossowie, Burbliszkach i Uniejowie.

Mogę więcej powiedzieć o letnisku kazimierzowskiem, gdyż bawiłem tam przez miesiąc, jako gość S. U. P. Znajduje się ono na Kamiennej Górze w warunkach zdrowotnych wprost wymarzonych. Las, woda, plaża, pola, góry, bajeczne krajobrazy wpływają kojąco na postrzępione w orce codziennej nerwy. Kierownictwo pensjonatu, które spoczywa w sprawnych rękach dzielnej p. Haliny Jasieńskiej czyni wszystko, aby pobyt na letnisku uczynić przyjemnym, korzystnym dla zdrowia i kulturalnym. Zapomina się tam o życiu, które idzie po grudzie, i wie się tylko, że mili są ludzie! (W)

Elementarz prawa pracowniczego

Nabycie i korzystanie z prawa urlopu

Ustawa z dnia 16-go marca 1922 roku o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, wywołała w praktyce wiele sporów, zarówno w przedmiocie obliczenia daty samego powstania prawa do urlopu, jak i dalszego korzystania z nabytego już uprawnienia.

Spór przeciął orzeczenie ogólnego zgromadzenia sędziów Sądu Najwyższego z dnia 1-go grudnia 1928 roku. (Zb. Urz. Nr. 1-28) wyjaśniające w następujący sposób wątpliwy tekst omawianej ustawy.

„Ustawa rozróżnia właściwie dwie kategorje uprawnień pracownika do urlopu: 1) uprawnienie do pierwszego urlopu, które można byłoby nazwać uzyskaniem prawa do urlopu, a które pozostaje w ścisłej zależności od okresów nieprzerwanej pracy wyszczególnionych w art. 2 ust. 1 —3 ustawy. (Prawo do 8 dni urlopu po upływie roku i — 15 dni po upływie 3-ch lat dla pracownika fizycznego prawo do dwutygodniowego urlopu po upływie 6-cin miesięcy i prawo do jednego miesiąca, po upływie roku — dla pracownika umysłowego);

2) uprawnienie do następnych urlopów, które można byłoby dla odróżnienia nazwać nabyciem prawa urlopu, a które nie jest związane z powyższemi okresami, lecz zależne jest, przy trwającej nadal pracy nieprzerwanej, jedynie od nastąpienia nowego roku kalendarzowego. Momentem powstania uprawnienia będzie w pierwszym wypadku — dzień upływu okresu czasu wymaganego do uzyskania uprawnienia, w drugim zaś — nastąpienie nowego roku kalendarzowego, bez względu na okres oddzielający każdy następny urlop od poprzedniego. Z chwilą wejścia w nowy rok kalendarzowy, pracownik może utracić nabyte już prawo do urlopu jedynie w przypadkach, wskazanych w art. 3 ust. 1 ustawy; prawo to trwa cały rok i wygasa dopiero z chwilą jego wykonania".

Skoro zatem pracownik uzyskał już prawo do urlopu w roku kalendarzowym, to każda firma, zwalniająca ca pracownika bez udzielenia urlopu przed końcem roku kalendarzowego, obowiązana jest do zapłaty pracownikowi za czas urlopu.

Ruch zawodowy

KOLEJARZE

Ostatnio zgłosiło się do p. ministra Komunikacji prezydjum Zarz. Gł. Zw. Zaw. Kol., by przedłożyć uchwały ostatniego zjazdu i poruszyć aktualne bolączki kolejarzy.

Po przemówieniu członków delegacji, p. minister Butkiewicz udzielił odpowiedzi na poruszone przez delegację kwestje.

Co do pogłosek o nowej obniżce płac, to minister stanowczo stwierdza, że Rząd o żadnej nowej obniżce uposażeń nie myśli, w każdym razie Ministerstu Komunikacji o podobnych zamiarach nic nie wiadomo. Były tylko czynione próby, zmierzające do „uproszczenia" obecnego systemu wypłaty uposażeń, ale kwestja ta przestała już być aktualną.

Co do redukcji dni pracy, to minister oświadcza, iż redukcja ta jest następstwem ciągłego spadku dochodów z kolei. Np. w maju b. r. dochody te są o 18 procent niższe aniżeli w maju roku ubiegłego. Wobec tego redukcja dni pracy w rozmiarach dotychczasowych utrzymaną być musi conajmniej do końca lipca b. r.

Od sierpnia spodziewa się p. minister pewnej poprawy, a wówczas dążyć będzie do zmniejszenia obecnej redukcji.

ROBOTNICY PORTOWI

W Gdyni, jako mieście portowem, pozbawionem fabryk, są tylko dwie dziedziny pracy zatrudniające masowo, tysiączne rzesze robotnicze — w pierwszym rzędzie port, gdzie stale przez okrągły rok wre gorączkowa praca, oraz prace przy rozbudowie portu i miasta, prace budowlane gdzie obecnie panuje kompletny zastój, wobec braku odpowiednich kredytów ze strony rządu na rozbudowę miasta, oraz co jest może najbardziej smutnem, brakiem inicjatywy ze strony prywatnego kapitału krajowego.

Dlatego też marzeniem każdego robotnika gdyńskiego jest otrzymanie stałej pracy w porcie, pracy w stosunku do zarobków robotnika w kraju dobrze płatnej, która ostatnio, dzięki rozumnemu posunięciu Zw. Gdyńskich Ekspedytorów Portowych, została unormowaną w myśl życzeń ogółu robotników portowych.

Celem podniesienia poziomu zarobków robotników portowych przeprowadzona została rejestracja robotników, którzy wykazali się odpowiednią praktyką w porcie, przez co zatamowany został napływ sił niefachowych, często niewykwalifikowanych lecz protegowanych, właścicieli domów, gruntów i t.p.

DOZORCY DOMOWI

Na podstawie orzeczenia komisji rozjemczej w sprawie warunków pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie, płace dozorców określa się odpowiednio do ilości izb w danym domu, do których zaliczają się izby mieszkalne, kuchnie, pomieszczenia handlowe, przemysłowe i t. d.

W domach o małej dochodowości i nie wymagających specjalnie wzmożonej pracy, wynagrodzenie wynosi 1.15 od izby. W domach nie posiadających kanalizacji lub mających obszerne, względnie kilka podwórzy i ulice do sprzątania — 1.50 zł. od izby. W domach niepodlegających ochronie lokatorów lub podlegających ochronie, lecz mieszczących banki, hotele, pensjonaty, teatry, kina, stajnie, bazary, duże lub liczne sklepy — 2 zł. od izby.

Minimalne wynagrodzenie dozorcy ustalone zostało na 50 zł. miesięcznie

Poradnik pracowniczy

Właściciel warsztatu.

Zapytuje: czy wykonywanie części produkcji poza jego zakładem przez chałupników w ich lokalach na mieście powoduje obowiązek wykupienia poza świadectwem przemysłowem kategorji przemysłowej jeszcze oddzielnego świadectwa handlowego.

Odpowiedź.

Praca chałupników uważana jest za robotę jakby wykonaną u stałującego i dlatego nie powoduje wykupienia odrębnego świadectwa handlowego.

D. Z. F. pyta: Czy ustanowienie wspólnika w umowie spółki z kierownikiem przedsiębiorstwa nadaje mu charakter pracownika spółki?

Odpowiedź: Nie nadaje — gdyż wyznaczenie jednego ze wspólników kierownikiem jest częścią umowy spółkowej.

P. Świderski pyta: Czy, figurując na liście robotników, może mieć pretensję o 3-miesięczne odszkodowanie gdyż spełniał czynności biurowe i kancelaryjne i rachunkowe?

Odpowiedź: Pretensja jest słuszna, gdyż o charakterze pracownika decyduje zawsze tylko rodzaj spełnianych czynności.

adw. I. K.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Owszem, sprawa jest teraz dla mnie jasna. Roma popełniła samobójstwo. Ale przedtem wszystko tak sprytnie upozorowała, abym ja został oskarżony o zabicie jej. Na tem polegała jej zemsta...

Władysław z niedowierzaniem wzruszył ramionami. Janusz rzekł:

— Widzę, że wątpisz o tem...

— Przyznaję, że tak... Przecież to byłoby zbyt okropne!.. I pomyśl, czy to możliwe? Po dwóch latach całkowitego zerwania i niespotykania się, nagle taki powrót żalu... Bo przecież innej przyczyny być nie mogło chyba?

— Niestety, była... Teraz dopiero zdaję sobie z tego sprawę...

— Domyślam się... zazdrość o szczęśliwszą rywalkę?

— Myślę, że nie...

— A więc co? Co takiego, Januszu, mów na Bogą, bo tylko mi się wciąż trzęsiesz i denerwujesz, a słowa prawdy od ciebie wydobyć nie sposób... Dlaczego znów się wykręcasz?

— Bo... bo... — i nie powiedział nic więcej, rzucając się na posłanie i szarpiąc na strzępy trzymaną w ręku chusteczkę, potem kneblując nią sobie usta, aby nie wyrwać się z czemś niepotrzebnie...

Junowski spoglądał na niego ze zdumieniem.

Jakaż to tajemnica kryła się w duszy Janusza?

Władysław postanowił, że musi ją ujawnić. Od tego zależały losy Wilczyca.

Zapytał:

— Jakąż wiec Roma mogła mieć przyczynę... Mów prędzej...

— Nie mogę... powiedzieć...

— Jakto nie możesz? Przed sedzią śledczym możesz to lub owo przemilczeć, ale przede mną nie powinieneś...

— Zaraz ci wytłumaczę... Pożytek byłby z tego dla mnie tylko, o ilebyś to powiedział natychmiast sędziemu śledczemu. Tego zaś nie chciałbym pod żadnym pozorem. Pacóż wiec zwierzać sie tobie z tajemnicy, która mi i tak nic nie pomoże?

— Chociażby dlatego, abym przynajmniej ja upewnił sie całkowicie co do twojej niewinności?..

— A czy masz jakie watpliwości w tej mierze? Nie wierzysz mi?

— Wierze, ale... z pewnym wysiłkiem. Gdybym zaś miał przed sobą całą prawde, jasną i wyraźną, pomyśl, że z większą siłą mógłbym cię obronić!..

— A jednak nie licz na to. Nie odsłonie tej tajemnicy.

— I tak zostanie ujawniona. Już policja o to sie postara. Poprostu odszuka te osobe, na którą czekałeś i dla której urządziłeś w mieszkaniu ogród... A jeżeli ją znajdą, kto wie, czy tem samem nie zostanie wyjaśniona cała sprawa?..

Władysław raz jeszcze spojrzał do akt, poczem zapytał:

— Czy wiesz, że w odnalezionych listach Romy, ona odpowiada na jakieś twoje listy z pogróżkami. Czem jej groziłeś?

— Dziwne pytanie! Przecież już ci powiedziałem wyraźnie, że od dwóch lat nie napisałem do niej nawet jednego słowa. Również podczas naszej bliskiej znajomości pisywaliśmy do siebie bardzo mało, a to z tego prostego powodu, że widywaliśmy się co noc...

— Więc te listy z pogróżkami?..

— ...nigdy nie istniały, jak ci to już raz mówiłem...

— A jeżeli sedzia śledczy każe dokonać rewizji w pokoju Romy w mieszkaniu jej rodziców?..

— Nic tam nie znajdzie... Chociaż... Chyba, że...

— Co takiego znów? — zapytał ze zdumieniem Władysław, spoglądając na Janusza z przerażeniem.

— Chyba, że Roma sfałszowała tak samo listy, pisane, jokoby, moją ręką, jak podrobiła swoje...

Janusz westchnał głęboko i szepnał:

— Boże, jakie to trudne bronić się przeciw takiej intrydze...

— Albo bronić kogoś... przeciw zemście zmarłej...

Narazie nie było nic więcej do mówienia. Pożegnali sie...

To, czego Janowski się spodziewał, nastąpiło niebawem.

Gdy sedzia śledczy przeczytał listy Romy, znalezione u Janusza, postanowił poznać również listy Janusza do Romy i w tym celu udał sie do Burackich w towarzystwie agentów, aby przeprowadzić rewizje w dawnym pokoju Romy.

Rzeczywiście znalazł sześć listów. Widać było, że niektóre były pisane dawno, bo papier pożółk i atrament wypłowiał. Inne natomiast były świeższe.

Dał je do przeczytania Burackiemu, który był zdumiony ich treścia...

Zawołał:

— Maryjko, ależ to nie do uwierzenia!.. Z tych listów wynika wyraźnie, że jeszcze sie widywali!..

— Oszaleć można!.. — zawołała Marja zdumiona.

— — — — — — — —

Brózda i Chrynek mieli sobie polecone wyśledzenie, na kogo mógł czekać Janusz w dniu zabójstwa Romy i dla kogo tak umaił swoje mieszkanie.

Niewiele wszakże się dowiedzieli, pomimo, że stawiali obficie wódkę służbie Janusza przez kilka dni z rzędu.

Z przykrością musieli przyznać sedziemu śledczemu Marewskiemu, że właściwie jeden tylko szczegół był ciekawy, a mianowicie, że kiedyś, gdy nieznajoma była u Janusza, przyszła również Roma. Musiały sie więc spotkać... O tamtej tyle tylko wiadomo było, że zgrabna blondynka... Ale tych w Warszawie jest tak wiele!..

— A jednak musicie mi ją odnaleźć koniecznie! Bez niej ani kroku naprzód nie zrobimy, zrozumiano? — rzekł ostro sędzia śledczy.

— Rozkaz! — odparli, bo i cóż mieli rzec.

Wnet potem u Marewskiego zameldował sie Junowski. Pogadali sobie po przyjacielsku, poczem na zapytanie Marewskiego, adwokat odparł:

— Jestem najgłębiej przekonany o niewinności Wilczyca.

— A jednak sporo jest poszlak, poważnie go obciażajacych...

— Poszlaki są, ale żeby tak zaraz „poważnie obciążające", tegobym nie powiedział. Przeciwnie uważam, że są zbudowane na bardzo kruchych i niepewnych podstawach. Raczej na przypadkach...

— Zbyt jednak niepomyślnych dla pańskiego klienta.

— Przyznaje i mam nadzieję, że uda nam sie wszystwo wytłumaczyć... Najważniejsze jest zastanowić się, jaki cel miałby Janusz, zabijając Rome...

Tej zagadki rozwiązać nie zdołano...

Marewski postanowił znów zbadać Janusza.

Najpierw była mowa o sztylecie. Marewski zapytywał, czy Janusz stale miał klucz od swej szuflady przy sobie. Odpowiedź brzmiała, że prawie zawsze. Był tylko jeden wypadek, że ten klucz zostawił przez zapomnienie w szufladzie...

— Czy tylko na jeden dzień?..

— Może na dwa... Chyba nie więcej...

— Chce pan przez to powiedzieć, że przez ten czas sztylet mógł zniknąć? Może pan jeszcze powie, że panna Roma była u pana w tym czasie?

— Właśnie, że tak i to podczas mojej nieobecności...

— Z tegoby wynikało, że służba pańska znała pannę Rome?

— Nie.

— Jakże sie to stało, że ją wpuszczono?

— Uprzedziłem służbę że ktoś przyjdzie...

— Ach, tak? A czy pan pamięta, że mówił pan przedtem zupełnie co innego? Ale mniejsza o to narazie. Niech mi pan powie raczej, w jakim celu miała pana odwiedzić?

— Nie mam pojęcia. Ale teraz domyślam sie, że czyniła to umyślnie w celu przygotowania swego zamiaru—popełnienia samobójstwa z pozorami zabójstwa, o które mnieby można oskarżyć... Przez zemstę czy przez zazdrość?

— Bardzo pan to sobie sprytnie wykombinował — rzekł sedzia śledczy, — bardzo ciekawa bajeczka. Zobaczymy, czy zdoła pan ją podtrzymać... Słowem, pańskiem zdaniem, Roma umyślnie zakradła się do pańskiego domu, aby wydobyć ów sztylet?

— Tak przypuszczam. Jest to jedyne wytłumaczenie...

— Ha, zobaczymy. Teraz bardzo ważna sprawa: listy...

— Słyszałem o nich od komisarza Ładosza. Otóż zgóry uprzedzam pana, że żadnego z tych listów nie otrzymałem....

— I o tem się przekonamy. Chcę panu przeczytać najpierw najwcześniejszy.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

VIII

— Panie Chowański, może mi pan dać do dyspozycji jakiś dyskretny pokoik? Mam do pogadania z tym chłopcem.

Mietek zzieleniał ze strachu.

— Ojej, panie komisarzu, czy to nie lepiej mnie po dobroci spytać? Ja chce odpowiedzieć, tylko nie wiem, o co panom szanownym się rozchodzi.

Obecni wybuchneli śmiechem.

— No, dobrze! Wiec gadaj od poczatku, czegoś chciał od tego pana?

— Kiedy ten człowiek niczego ode mnie nie chciał!—próbował protestować Poniewieski.

— Bedzie pan łaskaw nie odzywać sie niepytany — rzucił sucho komisarz. Mietek, słyszałeś, o co pan aspirant pytał?

— Już gadam, mój złoty panie. Szło mi o to, że ten facet, psianoga jego toczona, naprowadził gliny na moja dziewczyne.

— Ja naprowadziłem?! — wykrzyknał zdumiony Poniewieski.

— Wzywam pana raz jeszcze do spokoju! — zawołał zirytowany komisarz.

— Pewno, że on, nikt inny. Zły był, że jego Jadźka do mnie ciągneła, wiec naszczekał na moja Maryśke i potem jej sie czepiali.

Motyka zrozumiał odrazu, jaki jest powód omyłki „Kluczyka", nic jednak o tem nie powiedział.

— Zresztą, ja tam mu nic złego nie chciałem zrobić, ot, wyrugałbym drania i dał mu lekko po pysku. Nie zachorowałby od tego.

— Czekajno, Mietek, czekaj — uspokoił go aspirant. — A coś ty robił wczoraj wieczór z Jadwigą Komorzanka przy dworcu?

— Ano, wiadomo, gadaliśmy.

— O czem?

— Nie mam co się krepować, jej już i tak mój sekret niepotrzebny. Chciałem ja wziąć do siebie. Dziewczyna w jej fachu powinna mieć nad soba chłopa, jak sie patrzy, a nie takiego mazgaja, jak ten... Zgodziła sie nawet i miała przyjść do mnie za dwie godziny, ale jak sie dowiedziałem, że skończyła ze soba. Szkoda dziewuchy...

— Co ty wiele paplesz, kiedyś to ty ja zabił! — przerwał mu nagle aspirant.

— Ii, pan szanowny tak sobie żartuje z prostego człowieka! Gdzieżbym to ja dziewczyne wykańczał, jak ona miała dla mnie pracować...

— No nic. Prześpisz sie na twardem, to może do rana zmadrzejesz.

Motyka wstał. Obu łotrzyków zamknięto w celi, a aspirant, Leszkowski i Poniewieski wyszli na ulice.

— Możebyście panowie wpadli do mnie na partyjkę kart — zaproponował Jerzy.

Motyka skwapliwie sie zgodził, Poniewieski trochę się ociągał, ale reszcie przystał.

— ...Pięćdziesiąt osiem, sześćdziesiąt cztery, sześćdziesiąt sześć, mam dosyć! — zawołał Jerzy. — Jeszcze partyjka?

— Dziękuje, wolę papierosa — odezwał się Motyka.

— Ja również — dodał Poniewieski.

Leszkowski przysunał papierosy, zadzwonił na herbate i zaczał coś majstrować przy patefonie.

— Co nam zagrasz, Jerzy?

— Tak, coś pierwsze z brzegu...

Leszkowski świadomie kłamał. Zbyt długo grzebał w albumie płyt, żeby naprawdę chciał zagrać „tak coś pierwsze z brzega". Wreszcie znalazł, czego szukał, nastawił płytę, założył nowa igłe i puścił w ruch patefon, poczem spokojnie usiadł naprzeciwko Poniewieskiego.

Jeszcze parę sekund igła krażyła z lekkim szmerem po brzegu płyty, aż zaczęła sie melodja... owa melodja z opery „Carmen".

Michał podniósł raptem głowę, jakby go osa ukasiła i napotkał utkwione w nim oczy Leszkowskiego. Chwile patrzeli na siebie, wreszcie Poniewieski skrzywił się boleśnie i cichym głosem powiedział:

— Tak, to ja zabiłem Jadzke.

Odpowiedziało mu milczenie.

— Dlaczego nic nie mówicie? Przyznałem się, wydajcie mnie policji! Panie Motyka, jest pan przecież aspirantem policji śledczej, pańskim obowiazkiem jest mnie zaaresztować.

Motyka, nie śpieszac sie, wyjał papierosa z miedzy zebów:

— W obecnej chwili jestem Stefan Motyka, prywatna osoba — i nic więcej — poczem flegmatyczmie włożył papierosa na miejsce i pyknał parę razy dymem.

Obrazki z życia

Zyję!!!

— Jakżeż oni się mogą zdobyć na coś podobnego?! — Pani Pasterska odrzuciła gazetę i spojrzała na nas oczyma, które nie mogły pojąć tej epidemji, szerzącej się zastraszająco na obu półkulach naszej planety. — Jakże oni mogą? — powtórzyła.

W samej rzeczy, regularnie, dzień w dzień czytało się o licznych samobójstwach — tu bankier spodziewał się odzyskać honor na tamtym świecie, ówdzie kochankowie zrezygnowali ze szczęścia, którego znali zaledwie nieznaczny strzępek i położyli kres swemu życiu; tam zdradzony małżonek zmierzył odległość z czwartego piętra do bruku, lub zawiedziona w miłości niewiasta napiła się ługu, zagryzając sublimatem.

— Jakżeż oni mogą?

Byliśmy we dwóch z Michałem gośćmi starej pani Pasterskiej. Była ubóstwiana przez całą młodzież dla swej niewyczerpanej dobroci, wesołości, wdzięku — tak, wdzięku, mimo swojej przeszło sześćdziesiątki. Tyle w niej było życia, młodości, zapału, że naprawdę stanowiła kontrast choćby z Michałem, który, choć młody, bogaty, kochany przez swą bogdankę, zdrowy, pełen sił, był stale zachmurzony, bez uśmiechu na twarzy, posępny...

Tak ładnie tu było!.. Willa pani Pasterskiej zdawała się uśmiechać do życia razem z gospodynią.

Pani Pasterska chyba nigdy nie była ładna, zbyt szerokie usta, małe, ale pełne dowcipu i serdeczności, inteligentne oczy, zbyt długi nos, ale biło z jej twarzy tyle uroku i jeszcze raz powtarzam, młodości...

Po żwirze skrzypnęły czyjeś kroki. Była to stara służąca naszej gospodyni.

— Na panią czekają w domu.

Stara pani zwróciła się do nas ze swym czarującym uśmiechem:

— Wybaczcie mi, moje dzieci, czeka na mnie właśnie krawcowa — i odwróciwszy się na pięcie, pobiegła lekko do willi.

— Jakaż ona młoda! — zauważył mój kolega.

— Dobra dla ciebie lekcja, — odparłem.

Znów usłyszeliśmy jakieś kroki.

— Witam panów.

Przed nami stał stary, siedemdziesięcioletni pan pułkownik Płot - Zadzierski. Mimo swego wieku był wciąż smukły i żwawy, znać było wciąż w nim sprężystego kawalerzystę.

Usiadł koło nas, poczęstował papierosami i sam zapalił. Trwaliśmy jakiś czas w milczeniu, ćmiąc i marząc.

— Biedna pani Pasterska!.. — westchnął pułkownik.

Nie mogliśmy go zrozumieć — pani Pasterska, wciąż żywa, lekka, wesoła, według nas szczęśliwa, miałażby być godna politowania?

— Nie znacie jej! — mruknął stary żołnierz. I powoli zaczął mówić: — Ja ją znam od maleńkości. Nigdy nie była taka ładna i wiedziała o tem. Mimo to, tyle w niej było energji i radości życia, że była królową swego małego światka. Dziewczynki i chłopcy — słuchaliśmy jej ślepo i poszlibyśmy za nią w ogień. Gdy wyszła zamąż, wszyscyśmy byli zazdrośni o jej wybrańca. Broń Boże, nie z powodu jej majątku, choć była jedynem dzieckiem szalenie bogatych ziemian. Jej mąż był to nicpoń, który sobie nic nie robił z jej wielkiej miłości, który ją zdradzał już w miesiącu miodowym, który ją kompromitował, ośmieszał, unieszczęśliwiał na wszelki sposób, wreszcie całkowicie zrujnował, zanim umarł z rozpicia i hulanek. Nawet jej dziecka dać nie potrafił! — wybuchnął pułkownik, jakby odpłacając brutalnością wyrażenia to, że nie mógł dosięgnąć nieboszczyka. — Teraz ona nic nie ma. Ta willa, ten ogród są zadłużone na całą swoją wartość. Wszystko inne musiała sprzedać. Tam, gdzie przedtem imię jej było błogosławione przez chłopów, których leczyła, wspomagała, broniła — teraz panoszy się jakiś brudny lichwiarz, który za bezcen skupił weksle, wystawione przez niegodnego męża. Nie wiem nawet, czy ona tu długo będzie jeszcze mogła pozostać. Wierzyciele nieboszczyka nie dają jej na chwilę spokoju. W dodatku przyszło najgorsze... Ona wam powiedziała do kogo się śpieszy?

— No, pani Pasterska mówiła, że to krawcowa.

— To nie krawcowa, moi chłopcy — to lekarze. Okazało się, że ona ma raka. Obserwują ją teraz. choroba robi straszne postępy... I wciąż powtarza — jestem szczęśliwa, skoro żyję!

Zamilkł. Pani Pasterska wracała. Na jej delikatnej twarzy nie znać było najmniejszego śladu cierpienia, lub przygnębienia. Szła swoim zwykłym, tanecznym krokiem, uśmiechała się, jak zawsze, czarująco...

Usiadła koło nas, znów podniosła gazetę.

— Jakże oni się mogą zdobyć na coś podobnego? Żeby sobie życie odebrać, mój Boże! Milczała chwilę, potem zawołała: — Ja jestem szczęśliwa, skoro żyję. Żyję!..

Adam Ty-ski

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 zł. na nr.: 137102p.

15.000 zł. na n-ry: 28401 29175 125624.

5.000 zł. na n-ry: 96764 106566.

2.000 zł. na n-ry: 3013 40334 67305 142132.

1.000 zł. na n-ry: 42903 116039 123217 138309.

500 zł. na n-ry: 33202 47505 66003 67726 70489 84504p 99004 99919 101891 120645 141743.

400 zł. na n-ry: 15261 25473 50072 62963 69107 84362 84578 90424 93598 150895 154328.

300 zł. na n-ry: 7768p 11549 12003 15118p 36215 37125 40340p 50561 54283p 58578 62067 68584 87922p 98577 117789 125182p 128362 139849 146247 146534.

250 zł. na n-ry: 10864 16162 26435 33585 33918 33954 39233 40048 49860 50752 56831p 57951 63413 79134 84976 95560 96572 98421 101226 105769 106730 112907 114856 116214 119223 120924 132864 149960.

STAWKI

225 398 966 1283 446 602 861 62 2175 261 465 66 826 50 3230 479 82 614 748p 4369 408 613 5273 310 481 619 722 810 6077 486p 648 777 96 816 7219 22 308 78 523 24 680 8078 217 96 372 556 636 802 80 9130 67 439 585 629 740 924 26.

10157 232 86 332 623 745 95 812 916 11096 204 31 342 461 510p 85 642 795 835 909 12211 97 620 937 13236 763 14000 52 72 129 326 446 579 628 91 812 15272 626 42 750 835 60p 85 973 16060p 425 91 589 610 955 66 17091 94 448 638 51 729 835 51 62p 976 18034 135 300 61 691 863 953 19458 562 734

20228 74 365 157p 528 37 76 625 854 964 21160 228 86 516 741 22044 148 71 306 74 526 77 82 727 83 802 47 49 23260 532 92 24322p 575 689 924 25416 684 739 848 60p 26046 72 415 21 35 471p 92 529 693 847 27005 355 892 946p 28000 91 178 559 67 29124 32p 641 43 99.

30206 405 28 710 909 31089 143p 502 719 858 32065 190 257 300p 74 421 98 546 807 68 33037 40 62 99 125 238 88 455 59 81 83 726 860 34130p 218 369 405 614 35252 348 80 454 610 57p 98p 776 896p 36016p 264 435 81 97 645 764 814 94 37068 307 769p 920 22 38209 63 345 503 48 92 678 882 39056 83 154 238.

40209 78 89 91 338 830 50 969 41025p 265 389p 405 594 713 860 61 91p 146 52 327 452 538 702 18 841 943 43088 91 148 283 482p 726 801 990p 44055p 162 246 69 94 370 793 45050 171 252 446 574 609 805 24 975 46141 89 223 84 441 50 47004 11 424 56 797 98 880 48069 303 72 573 735 49114 46 69p 184 373 685.

50122 40 53 587 646p 60 898 51431 62737 861 52021 38 55 106 88 432 528 663 87 935 52 69 53072 161 219 313 445 702 812 927 54064 124 40 299 351 417 619 43 756 55265 424 606 58p 705 21 912p 15 56491 99 608 788 860 904 07 57015 60 63 224 86p 466 707 818 58123 383 711 928 44 82 59078 202 526 848 64 933.

60092 138 308 46 93 96 648 61077 210 221 35 382 480 82 585 657 703 62502 565 819 63008 340 758 880 64023 86 176 287 430 507 643 739 65105 367 539 67 81 98 99 626 812 66273 474 774 67398 444p 87 666 83 856 997p 68014 20 95 438 42 500 16 55 623 835 55 942 69107 29 61 378 84p 419 66 510p 813 79.

70021 39 126 85 297 614 67 78 817 26 71007 65 204 323 432 59 563 611 996 72067 86 335 90 502 905p 66 73379 428576 625p 808 14 69 74248 77 431 533 639 40p 48 943 47 75003 484 520 604 76094 112 920 66 380 89 400 799 823 68 959 77151 360 514 744 883 88 971 78265 676 756 878 988 79253 55 643 992.

80075p 179 386 496 684 827 73 922 81042 108 95 526p 79 92 793 915 91p 82008 98 267 356 95p 558 61p 756 895 83068 186 89 404 15 63 68 511 27 53p 649 84226 95 362 445 77 526 78 759p 94 85110 43 58 761 68 86027 115 391 844 59 927 71p 84 97005 82 314 420 74 523p 87614 789 954 81 97 88105 234 356 550 680 817 74 903 27 36 89180 96 252 436 41 53 827 902 29.

90040 86 244 89 424 74 706 825 55 91925 92141 320 44 407 500 48 87p 743p 92775 873 93474 630 45 774 818 35 952 61 94239 389 433 87 629 996 95014 191 537p 84 679 86 96385 98 442 564 705 863 951 97064 140 249 399 569 75 649 773 83 98055 387 930 49 70 99079 114 62 391.

100067 114 68 222 330 35 741p 933 101107 206 481 102094 371 635 783 811 103120 29 62 304 10 508 86 706 36 884 105053 313 410 605 748 871p 928 79 106022 158 260 464 658 701 845 65 934 940 81 107078 325 444 96 638 782 108330 48 62p 774 109080 85 171 892 98 971.

110044 274p 336 97 527 635 733 45 111169 576 81 645 944 112081p 168 80 91 112216 50 446 800 49 74 113132 80 215 226 41 329 76 475 85 539 638 796 827 909 114023 26 63 373 621 705 869 56 889 115013 280 455 607 775 818 116102 212 317p. 89 609 20 715 64 [illegible] 117367 77 80 560 667 118003 345 [illegible] 776 800 29 119099 198 338 47 471 527 990.

120004 48 141 208 93 700 89p 884 95[illegible] 121268 570 688 702 57 122040 117 [illegible] 572 800 66 68 79 123303 419 69 88 [illegible] 938 43 124081 159 219 92 605 77 1[illegible] 102 61 257 378 466 577 699p 707 1[illegible] 57 849 991 126123 453 551 1[illegible] 68 92 97 963 127047 416 511 1[illegible] 214 90 345 46 667 762 874 90 [illegible] 129320 505p 678 763 815 944.

130039 163 202 28 344 491 557 [illegible] 840 131011p 27 84 120 32 65 79 91 1[illegible] 670 131684 701 132191 360 695 7[illegible] 133083 109 16 31 639 134038 231 77 [illegible] 310 394 737 840 990 135071 179 37[illegible] 641 787 806 136007 08 49 65 201 49[illegible] 929 137011 277 444p 720 32 910 1[illegible] 383 445p 512 21 686 710 999 139[illegible] 411.

140002 42 369 584 652 141002 05 80 141123 277p. 97 362 517 142041 132 269 333 401 581 96 619 143070 226 345 936p 46 144083 125 249 450 590 642 902 38 90 145078 127 248 449 557 795 146025 48 266 76 652 863 147013 51 71 124 449 61 514 616 66 704 48 818 54 972 148450 618 89 754 96 899 988 149011 87 109 212 43 442 589 631 916.

150021 35 55 237 356 725 32p 151484 641 710 13 871 945 152269 342 435 96 689 942 153072 105 89 326 442 581 647 61p 710 154301 40 90 486 520 646 537 46.

JUBILEUSZ... KOMISARJATU

W tych dniach jeden z komisarjatów policji paryskiej obchodził oryginalny jubileusz... długowieczności. Okazało się bowiem, że komisarjat ten mieści się od przeszło stu lat w jednem i tem samem miejscu, a mianowicie w małym drewnianym hoteliku, wybudowanym jeszcze za czasów Ludwika XV.

„Jubileusz" komisarjatu uczczono specjalnemi notatkami i fotografjami w prasie paryskiej.

PIĘĆ PALCÓW — NIEOMYLNYM DOWODEM

Jak ważnym dowodem w służbie śledczej jest daktyloskopja — świadczy poniższy fakt:

W Brzesku okradziono niedawno sklep na szkodę niejakiego Stefana Marco. Na miejscu nie znaleziono żadnych śladów złodzieja, poza... odciskiem pięciu palców na szybie. Ślady zdjęto i na kliszy przesłano do Centrali służby śledczej, gdzie w kartotece daktyloskopijnej przestępców stwierdzono, że znaleziono na szybie sklepu ślady pozostawiła ręka zawodowego złodzieja Tadeusza Niemca, którego też aresztowano.

Przed sądem — Niemiec nie przyznawał się do winy i chciał powołać świadków dla stwierdzenia swego „alibi", gdy jednak przeczytano mu wynik ekspertyzy daktyloskopijnej — Niemiec ze skruchą przyznał się do kradzieży.

Skazano go, jako recydywistę, na 7 i pół roku więzienia.

Nowy system Loterji Państwowej

Wczoraj odbyła się w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, przy licznym współudziale przedstawicieli pism stołecznych i prowincjonalnych, konferencja prasowa, na której dyrektor Loterji, p. St. Markus przedstawił obecnym nowy system na którym będzie się opierała 28-ma Loterja.

Dyr. Markus stwierdził na wstępie swego bardzo ciekawego expose, że dotychczasowym systemem i organizacją loterji polskiej interesuje się coraz bardziej zagranica, a zwłaszcza Niemcy. Na dowód tego dyrektor pokazuje szereg wycinków z oficjalnej prasy niemieckiej, która wyraźnie nawołuje do naśladowania przez niemiecką loterję systemu polskiego oraz list z poselstwa niemieckiego w Warszawie do Dyrekcji Loterji z prośbą o przesłanie planu i przepisów loterji polskiej.

Dyr. Markus uważa jednak, że obecny system loterji należy gruntownie zmodyfikować, zwłaszcza w interesie gracza. Powolne bowiem tempo loterji jest anachronizmem w obecnem szybkiem tempie życia. Nic więc dziwnego, że na tym braku tempa wyrosły spekulacje pokątnych faktorów, kombinatorów etc., działających na szkodę gracza. Dlatego dla 28 Loterji opracowany został nie nowy plan, lecz nowy system loterji, którego tempo dostosowane jest do tempa współczesnego życia i który jednocześnie idzie jak najbardziej na rękę graczom.

Przyszła 28-a Loterja zamiast sześciu miesięcy trwać będzie cztery.

Ponieważ jednak musi ona być dostępna dla wszystkich warstw społeczeństwa, a nie każdy może sobie na to pozwolić, aby w ciągu jednego miesiąca dwukrotnie wykupywać los, więc zamiast 5-ciu klas, będzie ona liczyła tylko 4-ry, przyczem chociaż mniejsze wygrane są liczebnie powiększone, wszystkie wielkie są zachowane.

W pierwszej klasie tej loterji zachowano bez zmian ilość wygranych od 100.000 do 5.000 zł., powiększając równocześnie ilość wszystkich wygranych od 2.000 zł. wdół. Ogólna ilość wygranych 1-ej klasy powiększona została dwukrotnie i wynosi 12.000 zamiast jak dawniej 6.000.

W II-ej klasie — większe wygrane bez zmiany — ilość małych od 5.000 zł. wdół — powiększona; ogólna ilość wygranych 9.000 zamiast 6.000. Innowacją w klasie tej jest zniesienie premji na losy ponownie wygrywające, a wprowadzenie wygranych pocieszenia, które jak widac z rezultatów I klasy 27 Loterji, bardzo graczom przypadły do gustu. Loterja daje 100 wygranych pocieszenia po 500 zł.

W trzeciej klasie powiększono ilość wygranych od 15.000 wdół, wprowadzono 140 wygranych pocieszenia po 500 zł., przyczem ogólna ilość wygranych jest taka sama jak poprzednio, albowiem najniecierpliwszy nawet gracz może poczekać trzy tygodnie na czwartą klasę — ostatnią, w której może wygrać 1.000.000 ewentualnie 2.000.000 i naogół te same wygrane i wygrane pocieszenia jak dawniej it.d. Ogółem w czwartej klasie jest 45.326 wygranych, które rozlosowane będą w ciągu 15 dni. Trzeba pamiętać i o tem, że dla gracza koszt 27-ej Loterji wynosi 200 zł. na cały los, 50 zł. za ćwiartkę, podczas gdy koszt 28-ej wynosi 160 zł. za cały los, czyli 40 zł. za ćwiartkę. Za tańszą więc cenę gracz będzie mógł nietylko wygrać 2 miljony czy 1.000.000 czy 300.000, czy 200.000 i t. d., ale cały szereg mniejszych wygranych, których stosunek został znacznie powiększony.

Następca tronu — bokserem

(m.) Król Karol, obecny władca naszej sojuszniczki Rumunji, mimo, iż sprawy państwowe zajmują mu bardzo wiele czasu i pokrywają czoło troską, wykazuje duże zainteresowanie dla swego następcy, księcia Michała.

Zresztą czyni to nietylko z miłości ojcowskiej, ale poprostu z obowiązku, gdyż jak wiadomo mały książę jest pozbawiony opieki matczynej...

Król Karol trzyma się pewnych określonych zasad, przykłada dużą wagę do ogólnego wykształcenia księcia Michała, ale jednocześnie daje mu wiele swobody. Zabiera go ze sobą niemal na wszystkie uroczystości, ceremonie, narady i t. d., chcąc, by chłopiec przyzwyczaił się do późniejszej roli władcy Rumunji.

Za dnia jednak książę Michał obowiązany jest uprawiać sporty, a przedewszystkiem boks. I rzecz ciekawa: książę Michał musi niemal codziennie odrobić jednogodzinny trening, przyczem walczy kolejno z kilku zawodnikami, oczywiście z synami książąt.

Zdarzyło się, że w czasie jednej z walk, książę Michał zbytnio zadufany w swe siły, popełnił kardynalny błąd.

Wykorzystał to przeciwnik i celnym uderzeniem wysłał następcę tronu w „krainę marzeń". Był to mówiąc innemi słowy, klasyczny nokaut. Wrażenie nokautu było niebywałe.

Otoczenie następcy tronu było w niemałym strachu, gdyż w ciągu kilku minut książę Michał był nieprzytomny. Gdy go wreszcie ocucono, książę zapytał: „A więc naprawdę przegrałem przez nokaut?" Obecni milcząco schylili głowy.

Nazajutrz książę Michał stanął do rewanżu i tym razem odniósł walne zwycięstwo, również przez nokaut.

Rzecz prosta, że codzienne treningi bokserskie spowodowały, że książę Michał ma stale podbite oko, skaleczoną wargę, lub napuchniętą twarz.

Gdy książę po treningu udaje się do ojca, ten z uśmiechem mówi: „Doskonale, Coraz lepiej".

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
15
SOBOTA
św. Henryka

Wsch. sł. g. 3.23 — Zach. sł. g. 19.58

Co mówią gwiazdy?

Aczkolwiek dzień pochmurny, jednak pełen radości i miłych niespodzianek.
Cokolwiek przedsięweźmiesz uda się napewno. Biała kura i biały gołąb są zwiastunami szczęścia.

Hakoach wiedeński w Krakowie

Jak się dowiadujemy Cracovia zakontraktowała znaną zresztą w Krakowie dobrą drużynę zawodową Hakoach wiedeński. Zawody te odbędę się w Krakowie w dniu 29 bm. na boisku Cracovi.

Deszcze kar na graczy

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. K. Z. O. P. N. ukarał graczy: Cacha Władysława z Patrii, Pillera Leopolda z Hakaduru, Spiretka Józefa z Legjonu, Szabika Adama z Nowowiejskiego wszystkich po 2 miesiące dyskwalifikacji z zawieszeniem na 6 miesięcy. Goldnera Dawida z Hakaduru 2 tygodnie z zawieszeniem, Sowę Michała z Czarnych J., Malarza Adama z Legji po 4 tygodnie. Hernika Fryderyka z 16 p. p., Koprowskiego Mieczysława z Rakowiczanki, Lewickiego z Wisłoki, Cyganika Teof. ze Zwierzynieckiego wszystkich po 2 tygodnie, Włodarczyka Edwarda z 16 p. p. 2 miesiące, Szelika Kurta z 16 p. p. 3 miesiące, Wożnego Jana z Rakowiczanki 6 tygodni, Konika Józefa z Wolanki, Spirę Armana z Makkabi po 1 tygodniu. Bieleckiego Karela z Legji 8-miesięczną dyskwalifikacją. Dudka Józefa ze Zwierzynieckiego 4-tygodniowa, Ogarka Romana i Pyrka Tadeusza po 1 tygodniu. Zawartkę Romana z metalu zawieszono aż do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

Jutro podamy ukaranie klubów.

Tabelka klasy B. grupy krakowskiej

Po ostatnich zawodach tabela kl. B przedstawia się następująco:

Kluby	gier	pkt.	bramki
Krowodrza	15	25	45:7
Sparta	14	24	53:13
Nadwiślan	15	19	46:21
Z. F. G.	14	17	28:19
Patria	13	16	35:18
Czarni	15	16	23:23
Hakadur	15	14	26:25
Siła	16	14	31:38
Łobzowianka	15	13	23:25
Polonia	14	10	23:37
Orlęta	13	10	19.36
Jutrzenka	15	5	10:60
Hakoach	14	4	10:50

Jak z powyższej tabeli wynika największe szanse do zdobycia mistrzostwa kl. B. mają Krowodrza i Sparta. Spadkiem do klasy C. zagrożeni są Hakoach i Jutrzenka. Niespodzianki niewykluczone.

Kalendarzyk mistrzostw piłkarskich

Dnia 15 i 16 b. m.

Dnia 15.

Godz. 16.15 boisko Olszy Patria—Siła sędzia p. Süsser.

Godz. 17.15 boisko Makkabi Makkabi—Wawal sędzia p. Mochyła.

Godz. 18 boisko Olszy Legjon—Z. T. S. sędzia p. Hamerlak.

Dnia 16. **Liga**

Godz. 15.30 boisko Garbarni Garbarnia—Ruch sędzia p. Seidner.

Godz. 17.30 boisko Garbarni Podgórze—Wisła sędzia p. Schneider.

W Warszawie: Warszawianka—Czarni sędzia p. Scherer.

We Lwowie: Pogoń—Legja sędzia p. Hausman.

W Siedlcach: 22 p. p.—Ł. K. S. sędzia p. Laskowski.

Zawody Podgórze—Wisła były wyznaczone na godz. 15.30. Od tego terminu Wisła wniosła protest do Ligi PZPN, który został załatwiony przychylnie dla Wisły. Zawody te zostały przeniesione z godz. 15.30 na godz. 17.30 i odbędą się na boisku Garbarni, a nie jak podały inne dzienniki na boisku Cracovi.

Klasa C.

Godz. 9 boisko Sparty Wolanka — Prądniczanka Sędzia p. Löw.

Godz. 9 boisko Legji Maraton—Rakowiczanka Sędzia p. Sadzik.

Godz. 9.30 boisko Wieliczanki Ari—Prokocim Sędzia p. Wojtas.

Godz. 16 boisko Warny Warna — Gwiazda Sędzia p. Traubman.

Godz. 16 boisko Niepoł. Strzelec — Łagiewianka Sędzia p. Herman L.

Nowi świadkowie w procesie Ciunkiewiczowej

W związku z apelacyjną rozprawą Ciunkiewiczowej, krakowski sąd apelacyjny postanowił dopuścić dowód ze świadka b. ministra Baranowskiego.

Swiadek ten ma zeznać na tę okoliczność, że w czasie przejazdu Ciunkiewiczowej z Francji do Polski widział w czasie rewizji jej klejnoty i precjoza. Ponieważ p. Baranowski przebywa obecnie w Paryżu, przeto krakowski sąd apelacyjny zwrócił się do paryskiego sądu okręgowego by ten przesłuchał drogą rekwizycji p. Baranowskiego na miejscu w Paryżu.

Poborowy postrzelił kolegę podczas zabawy

Wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie w r. 1932, został skazany na 1 i pół roku więzienia, Wojciech Fryc, l. 24 za postrzelenie niejakiego Franciszka Przebindy z rewolweru w szyję w dniu 7 VI. 1931 r. w Zagaciu. Dnia powyższego w Zagaciu odbywał się pobór wojskowy z czego parobczaki skorzystali i postanowili godnie tą okazję oblać.

Przy tej okazji postrzelił osk. Fryc Przebindę. W dniu wczorajszym przed sądem apelacyj- zasiadł ponownie na ławie oskarżonych na skutek apelacji. Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny skazał osk. Fryca na 1 rok c. więzienia.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewosz, wot. s. a. dr. Podobiński i Cieślewski osk. prok. dr. Przytulski bronił adw. dr. Nemer.

Pow. cywilne popierał adw. dr. Józef Frommer.

Odrąbana ręka
wynikiem kłótni sąsiedzkiej

Terenem krwawej awantury na tle porachunków sąsiedzkich było miasteczko Karczew pod Otwockiem.

Pomiędzy gospodarzem w tem miasteczku 52-letnim Wojciechem Karpińskim a 28-letnim sąsiadem jego Janem Sucheckim doszło do gwałtownej kłótni. Karpiński usiłował skryć się przed zapalczywością sąsiada do mieszkania, jednak Suchecki dogonił go.

W chwili gdy usiłował wyłamać drzwi Karpiński porwał za toporek i odrąbał nim Sucheckiemu lewą rękę.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Karpińskiego aresztowano.

Kraków—Śląsk

W dniu dzisiejszym wyjeżdza reprezentacja Krakowa do Katowic, która rozegra w sobotę zawody piłkarskie z reprezentacją Górnego Sląska a w niedzielę z reprezentację robotniczą niemieckiego Górnego Sląska. Prócz reprezentacji piłkarskiej wyjeżdża w niedzielę reprezentacja lekkoatletyczna ciężkoatletyczna i kolarska.

Uwaga

Jutro podamy tabelkę rozgrywek w klasie B. o nagrodę K. Z. O. P. N.

Klasa A.

Godz. 9, boisko Uni. Unia — Zwierzyniecki. Sędzia prawdopodobnie będzie z Tarnowa.

Godz. 17.30 boisko Korony. Korona—Grzegórzecki. Sędzia p. dr. Lustgarten (może zajść jeszc ze zmiana).

Klasa B.

Godz. 9.30 boisko Makkabi. Hakoach—Z. F. G. Sędzia p. Sławikowski.

Godz. 12 boisko Olszy. Czarni — Orlęta. Sędzia p. Filipkiewicz.

Godz. 15.15 boisk Legji Łobzowianka -Krowodza Sędzia p. Kaobel.

Godz. 16.30 boisko Fabloku Fablok II Viktorja Sędzia p. Babirecki.

Robotnik skazany za pobicie posterunkowego w Krakowie

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Franciszek Pisarski, l. 30, robotnik z Dziekanowic, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała jak również porwanie się na posterunkowego P. P. Za ten czyn skazany został wyrokiem sądu okr. w Krakowie nd 7 miesięcy c. więzienia. Od tego wyroku wniósł apelację, a po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny podwyższył wyrok I. instancji i zasądził osk. Pisarskiego na 14 mies. c. więzienia.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewosz, wot. s. a. dr. Podobiński i Cieślewski osk. prok. dr. Przytulski bronił adw. dr. Jan Bader.

Echa tragicznej śmierci uczenicy
w Krakowie

Każdy ma jeszcze w pamięci ów zimowy ranek, w który śmierć bezlitośnie ściągnęła swój haracz z życia biednej dziewczynki, zabitej opadłym gzymsem z kamienicy w Małym Rynku. W sprawę tą wdały się władze i przeprowadziły śledztwo dla ustalenia winy. Onegdaj sędzia śledczy II. rejonu krak. sądu okręgowego na wniosek prokuratora postanowił dalsze śledztwo umorzyć. Przeciwko temu postanowieniu wniósł do sądu okręg. umotywowany sprzeciw zastępca rodziny zmarłej dr. Bartlik.

Sekretarz Rady Szkolnej zdefraudował 12 tysięcy złotych

W dniu wczorajszym aresztowano w Łodzi na polecenie władz prokuratorskich sekretarza inspekcji szkolnej Dudzińskiego pod zarzutem zdefraudowania kilku tysięcy złotych. Dudziński pełniąc obowiązki urzędowe w inspekcji szkolnej podejmował zarazem pensje dla personelu nauczycielskiego.

Pobrane pensje zamiast zgóry wypłacał z dołu, przetrzymywał płace i t. p.

Według przeprowadzonych dochodzeń suma zdefraudowanych pieniędzy sięga 12.000 zł. Z toku śledztwa okazało się, że pieniądze te wydał defraudant na stroje swej żony.

Służąca ofiarą zboczonych pracodawców

Do policji lwowskiej wpłynęło doniesienie pewnej służącej (nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy, w którym oskarża swego pracodawcę o zniewolenie.

Wspomniana służąca, oskarża iż pracodawca posyłał ją do mieszkań swych przyjaciół a ci ostatni dopuszczali się różnych wybryków seksualnych.

Podczas przesłuchiwania oskarżonych i służącej wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Dalsze śledztwo trwa.

Wstrząsające samobójstwo 19-letniej dziewczyny przy ul. Starowiślnej

Pogotowie ratunkowe interwenjowało na ul. Starowiślnej 79, gdzie niejaka Anna Wilczek lat 20, napiła się w zamiarze samobójczym większej ilości kwasu octowego. Powodem zamachu samobójczego była zawiedziona miłość. Po przepłukaniu żołądka odstawiono desperatkę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Terorysta przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie osk. Józef Korzeniak l. 28, z Zabierzowa osk. o to że dn. 3 III. 1933 w Zabierzowie groził użyciem natychmiastowego gwałtu na osobie Wincentego Więcłowicza aby utrzymać się w posiadaniu skradzionej kiełbasy. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary

Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr, osk. prok. dr. Panek.

Uprowadzenie młodej dziewczyny
do potajemnego domu schadzek

Przed kilkoma tygodniami zaginęła w tajemniczych okolicznościach Rywka C., córka zamożnego kupca z Warszawy. Zawiadomiono o tem komendy wojewódzkiej policji. I oto ostatnio Rywkę C. widywano często w towarzystwie przystojnego młodzieńca Abrama Cienkusa (nigdzie niemeldowanego).

Policja przeprowadzając obławy w spelunkach złodziejskich, natrafiła na spelunkę, której właścicielem był Abram Rozen. Ustalono, że w spelunce złodziejskiej mieścił się potajemny dom rozpusty, do którego wciągnięto siłą Rywkę C.

Młodą dziewczynę przewieziono do Warszawy, a Rozena i Cienkusa, który uchodził za narzeczonego C., — aresztowano.

Wydobycie tajemniczych zwłok staruszka z Wisły

Wczoraj w południe wyłowiono z Wisły pod Warszawą zwłoki jakiegoś mężczyzny, około l. 50. Nieznajomy ma jedną nogę krzywą, oraz brak mu trzech zębów.

Ponieważ nocy ubiegłej z mostu skoczył do Wisły jakiś mężczyzna istnieje przypuszczenie, że nieznajomy popełnił samobójstwo.

Prowadzone jest dochodzenie celem ustalenia personalji nieznajomego.

Aresztowanie urzędnika skarbowego

W Lubomlu aresztowano urzędnika skarbowego, Władysława Organka, za dokonanie szeregu nadużyć podczas swej pracy w warszawskiej izbie skarbowej.

Męczarnie 7-letniej dziewczynki pokąsanej przez wściekłego psa

U 7-letniej Maryni Smokówznej, zam. przy ul. Czarnieckiego 63 w Przemyślu, stwierdzono dziś bardzo silne objawy wścieklizny. Smokównę wśród strasznych męczarni przewieziono do szpitala powszechnego. Stan nieszczęsnego dziecka jest niestety beznadziejny. Smokówna jedna z ofiar, które przed kilku tygodniami pokąsał wściekły pies, przybłęda z okolicy, została wówczas natychmiast przewieziona do szpitala i poddana leczeniu zapomocą zasztrzyków szczepionek przeciw wściekliźnie.

Zabiegi te okazały się bezskuteczne Smokówna bowiem została pokąsana w twarz, wskutek czego jad wścieklizny bardzo szybko zaatakował centra mózgowe. Wypadek powyższy wywołał tu olbrzymie poruszenie, zwłaszcza, że ilość osób pokąsanych wówczas przez wściekłego psa nie jest jeszcze ustalona i nie wiadomo, czy wszyscy poddali się leczeniu.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Nowa Palestyna"
Apollo: „Wesoły karawaniarz"
Atlantic: „Błękitny Dunaj"
Bagatela: „Dixjana"
Promień: „Kawiarenka"
Słońce: „Wołga, Wołga"
Sztuka „Ten, który ukradł serce"
Swit: „Szatański plan"
Uciecha: „Nocne Sądy"
Wanda: „Maski Dra Fu Manchu"

RADJO

Sobota 15 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.50 Odczytanie programu stacji na dzień bieżący, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał, 12.05 Płyty gramofon., 12.25 Transm. z Warsz. przegląd prasy, kom. meteorol., 12.35 płyty gram., 12.55 Transm. z Warsz dziennik pop. 15.00 płyty gram., kom. gosp., 15.50 Wiadomości wojsk. i strzeleckie, 16.00 Transm. ze Lwowa, 16.30 Koncert z płyt gram., 17.00 Transm z Warsz., 17.15 Koncert solistów, 18.15 Transm. z Warsz. 18.35 Transm. konc. z Ciechocinka, 19.00 „Co słychać w świecie?", 19.15 Rozmaitości, komun., 19.35 Odczyt. progr. stacji na dzień następny, 19.40 Trans. kwadransa literackiego „Bitwa pod Grunwadlem".

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 pod „Koroną" Florjańska 15 pod „Gwiazdą" Karmelicka 23 pod „Opatrznością" 29 Listopada 5 Warszawska Dietla 76 pod „Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Samobójstwo właściciela kramu po eksmisji

Wczoraj popołudniu na placu Kercelego w Warszawie w budce-ze sztucznemi kwiatami, dokonał zamachu samobójczego właściciel kramu, 56-letni Stanisław Małecki.

Jak się okazało, przyczyną samobójstwa była eksmisja. Małecki zamieszkiwał od 25 lat przy ul. Chłodnej wraz z żoną Marją, córką Stanisławą i synem Edwardem. Ostatnio Małeccy znaleźli się w ciężkich warunkach materjalnych i zalegali z komornem za rok czasu. Gospodarz skierował sprawę do sądu i uzyskał wyrok eksmisyjny. Wczoraj komornik Mieczysław Święcicki wyeksmitował Małeckich oraz dwie rodziny ich sublokatorów: Szczepańskich i Woźniaków, razem 6 osób. Eksmisji dokonano w czasie nieobecności Małeckich, którzy znajdowali się na placu Karcelego. Podczas wynoszenia ich rzeczy jakoby miało im zginąć 110 zł. Eksmisja oraz utrata ostatnich pieniędzy stały się przyczyną samobójstwa nieszczęśliwego ojca rodziny.

Zwyrodniali rodzice krwawo katowali swe dzieci w Krakowie

Do III. Komisarjatu P. P. w Krakowie wpłynęło zgłoszenie, że Antoni Skałka z zawodu szewc oraz jego żona Agata, zam. przy ul. Obożnej 3, posiadają dwoje dzieci: Władysława, lat 10 i Marję, lat 12, w okrutny sposób biją i wypędzają ich z domu. Delegowany na miejsce funkcjonarjusz policji stwierdził ze wspomniany wyżej syn Antoniego Skałki, Władysław, leżał w zamkniętym mieszkaniu związany sznurami i pobity na całem ciele. Pobitego zwolniono z uwięzi i poddano oględzinom lekarskim.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Majer Goldberg z Zabierzowa oskarżony stanął wczoraj przed sądem okr. o to, że we wrześniu 1932 r. dopuścił się 4 krotnie gwałtu zniewolenia na Danusi Nowakównej l. 11 dając jej za to cukierki. Na czynie tym został przyłapany przez Katarzynę Biesiałową. Sąd skazał go na 18 mies. więzienia zawieszając mu wykonanie kary na 4 lata. Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr osk. prok. dr. Panek bronił adw. dr. Skiba.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.